

# Iwona Nowak

---

## Dama dworu na podciesztyńskich włościach : hrabina Gabriela von Thun und Hohenstein (1872-1957) jako przedstawicielka elit Śląska Cieszyńskiego w pierwszej połowie XX wieku

---

Wiek Stary i Nowy Tom specjalny, 149-156

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Iwona Nowak\*

Dama dworu na podcieszynskich włościach  
Hrabina Gabriela von Thun und Hohenstein  
(1872—1957)  
jako przedstawicielka elit Śląska Cieszyńskiego  
w pierwszej połowie XX wieku

Śląsk Cieszyński — kraina o burzliwej historii i zmieniającej się przynależności państwowej — od stuleci był miejscem koegzystencji ludności polskiej, czeskiej i niemieckiej. Na gruncie różnorodności narodowościowej, religijnej i kulturowej powstało społeczeństwo pogranicza, które na przestrzeni dziejów reprezentowały wybitne jednostki. W niniejszym artykule zwrócono uwagę na życie i działalność postaci nietuzinkowej, która trwale wpisała się w historię tego regionu.

Hrabina Gabriela von Thun und Hohenstein przyszła na świat 30 listopada 1872 roku w Wiedniu, jako jedna z trzech córek Eugeniusza hrabiego Larisch von Moennich, najmłodszego syna Henryka hrabiego Larischa, oraz Marii Krystyny hrabiny Deym von Stritež. Starsza siostra Gabrieli — Henrietta poślubiła Augusta hrabiego von Bellegarde, młodsza Franciszka, zwana Fanny, przez zamążpójście została hrabiną von Starhemberg i aktywnie zaangażowała się w życie polityczne, działając na rzecz kobiet. Po przedwczesnej śmierci rodziców — hrabina Maria zmarła na skutek upadku z konia w 1878 roku, hrabia Eugeniusz zmarł dwa lata później — wychowanie dziewcząt powierzono Franciszkowi hrabiemu Deym von Stritež, bratu zmarłej matki. W domu wuja, tajnego radcy dworu i dyplomaty, hrabianki odebrały solidne wykształcenie i miały szansę poznania wielu wybitnych osobistości. Od najmłodszych lat Gabriela obracała się w kręgach wiedeńskiej elity, należąc do grona *Comtessen-kreises*, dam pałacowych cesarzowej Elżbiety, oraz dam Orderu Krzyża Gwiazdzystego. Jej wysokie urodzenie, wdzięk i uroda sprawiły, że

---

\* Uniwersytet Wrocławski.

błyszczała na cesarskich balach i uroczystościach. Jej nazwisko widniało na tzw. Małej liście dworskiej, obejmującej kilkaset osób ścisłego dworu. Grupa ta uprawniona była do uczestnictwa w tzw. balach u dworu (*Bal bei Hof*), które miały bardziej kameralny charakter niż słynny doroczny bal dworski (*Hoffbal*). Wywodząca się z najstarszej i największej magnackiej rodziny na Śląsku Cieszyńskim hrabina Gabriela była świetną partią na wiedeńskim dworze. Kroniki towarzyskie stołecznych gazet wychwalały jej świetną aparycję, talenty i dobroduszość. Nic zatem dziwnego, że rękę Gabrieli zdobył hrabia Feliks Ferdynand von Thun und Hohenstein — komendant cesarskiej przybocznej gwardii w Wiedniu, późniejszy cesarski adiutant i feldmarszałek austriackiej armii. Wystawny ślub odbył się w stolicy, a wkrótce po nim zapadła decyzja o wyjeździe do Kończyc Wielkich — podcieszynskiej wsi, którą hrabina Gabriela otrzymała w posagu. Ta położona na północnych krańcach Śląska Cieszyńskiego miejscowość pozostawała w posiadaniu rodziny Larisch von Moenich od początku XIX wieku. Centrum wsi stanowił okazały pałac, z kaplicą Opatrzności Bożej i budynkami gospodarczymi. Wraz z pałacem Gabriela odziedziczyła 6 mniejszych folwarków (m.in. Karłowiec, Łubowiec) oraz kilkaset hektarów lasów, gruntów ornych i sadów. Na własność objęła też po ojcu Eugeniuszu hrabim Larischu majątek Petřvald (obecnie znajdujący się na Zaolziu).

Zmiana właściciela kończyckiego pałacu była znakomitą okazją do jego przebudowy — budynek zyskał drugie piętro i taras; dodatkowo posiadłość otoczono parkiem ze sztucznym stawem. W tamtym okresie wieś liczyła około 1 300 mieszkańców, etnicznie należących do grupy Wołosów. Jak wynika z urzędowych spisów ludności z roku 1880, 1900 i 1910, była to ludność w zdecydowanej większości narodowości polskiej, katolicka, posługująca się gwarą cieszyńską. Karol Kadłubiec w swej pracy pt. *Uwarunkowania cieszyńskiej kultury ludowej* przekonuje, że dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego „książka była ważniejsza od chleba, a walka o nią była równoznaczna z być albo nie być. Stąd stawała się sprawą nie wybranej elity, ale ludu żyjącego na tej ziemi”<sup>1</sup>. W innym miejscu przytacza przykład Józefa Górnioszka, kowala pochodzącego z Kończyc Wielkich, który namawiał ludzi do zaabonowania „Gwiazdki Cieszyńskiej”, co argumentował następująco: „[...] bo musimy też przecie coś o świecie wiedzieć”<sup>2</sup>. Poza siedzibą magnacką, życie wiejskie skupiało się wokół parafialnego kościoła, szkoły, czterech pańskich gospód i biblioteki Macierzy Szkolnej. Mieszkańcy wsi zatrudnienie znajdowali nie tylko na własnej roli i w hutniczo-kopalnianym Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim; spora ich liczba zaangażowana była w pracę na magnackim dworze.

Można przypuszczać, że przybycie do kończyckiego pałacu wiedeńskiej arystokracji wzbudziło zainteresowanie i ożywienie wśród okolicznej ludności. Wszakże

<sup>1</sup> K.D. KADŁUBIEC: *Uwarunkowania cieszyńskiej kultury ludowej*. Czeski Cieszyn 1987, s. 44.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 45.

potomkowie dwóch wielkich rodów obejmowali na własność podcieszynskie dobra i odtąd wpływać mieli na los mieszkańców Kończyc Wielkich. Pamiętano doskonale matkę hrabiny Gabrieli, Marię von Striteż, która w swym krótkim życiu nie zapomniała o najbiedniejszych i potrzebujących, zajmując się działalnością filantropijną. Szybko okazało się, że hrabina Gabriela, mimo iż wychowana wśród blichtru wiedeńskiego świata, także kryje w sobie wrażliwość na ludzką krzywdę i cierpienie. Początkowo polem jej działalności były Kończyce Wielkie i okoliczne wsie. Ze wspomnień mieszkańców zatrudnionych w pańskich dobrach wyłania się obraz hrabiny jako wymagającej, lecz dobrej gospodyni, świetnej organizatorki i wielkodusznej kobiety. Wspominający hrabinę zgodnie przyznają, że nie unikała kontaktu z ludnością wiejską, z każdym rozmawiając w jego języku. Wysoką, bardzo szczupłą, ubraną skromnie, codziennie rano można było zobaczyć spieszącą na poranne nabożeństwo.

Sytuacja chłopstwa na Śląsku Cieszyńskim w końcu XIX i na początku XX wieku była bardzo trudna (nieurodzajna, rozkawałkowana ziemia, brak ubezpieczeń społecznych itd.). Tym bardziej warta podkreślenia jest postawa hrabiny Thun, administrującej w rodzinnych włościach. Mimo iż wynagrodzenie pieniężne było raczej skromne, pracownicy otrzymywali deputaty żywnościowe, opał oraz alkohol, a remonty w domostwach zamieszkiwanych przez fernali wykonywane były na koszt dworu. Zwyczajem było także obdarowywanie najbiedniejszych dzieci podarunkami, takimi jak pieniądze na zakup butów, materiał na ubranie, zabawki i słodycze. Tak opisuje to Gustaw Węglarzy, były mieszkaniec Kończyc, w swoich niepublikowanych wspomnieniach: „W tygodniu chodziło się do kościoła i do szkoły boso. Było bezrobocie i rolnikom też było ciężko. Gorzej było w zimie. Buty dziurawe, tzw. chrampy, często palce wychodziły. Pewnego ranka pani Hrabina, wychodząc z kościoła, zawsze przez zakrystię, chwyciła mnie za rękę: »Poczekaj, przyjdź dzisiaj po lekcji do zamku, do pana Pesczko (administrator)«. Nie wiedziałem, o co jej chodzi: »Dziękuję! Przyjdę, Pani Ekscelencjo Hrabinko!«. Pocałowałem ją w rękę wystraszony i uradowany. [...] Prosto ze szkoły lecę do zamku. Pan Pesczko już wszystko wiedział. Powiedział: »Masz 5 zł. Dej to muti, at ci szue (buty) kupi«. »Dziękuję, dziękuję!«. A on na to: »Podziękuj pani Ekscelencji«. Toteż na drugi dzień, ze łzami, uczyniłem. Mamuśka z radości się też rozpląkała. Już za parę dni poszliśmy boso, piechotą po buty aż do Cieszyna”<sup>3</sup>.

Tradycyjnie najbogatsze podarunki rodziny pracowników otrzymywały w okresie bożonarodzeniowym, podczas tzw. wiliówki, czyli wigilii, z udziałem Gabrieli, Felixa i czworga ich dzieci, która odbywała się w budynku gospodarczym, zwanym woszarnią. Warto zaznaczyć, że w majątkach Thunów obowiązywało ubezpieczenie zdrowotne, a w razie wypadku transportowano poszkodowanego do cieszyńskich lekarzy. Działalność dobroczynna hrabiny przejawiała się m.in. w takich inicja-

<sup>3</sup> Fragment niepublikowanych wspomnień G. Węglarzego (w posiadaniu autorki artykułu).

tywach jak wsparcie finansowe założonego w 1901 roku w Kończycach Wielkich stowarzyszenia halerzowego. Jego celem było zaopatrywanie w odzież i przybory szkolne najuboższych uczniów. W „Gwiazdce Cieszyńskiej” pisano wówczas o Gabrieli: „Jest ona prawdziwą naśladowczynią Patronki naszego Śląska, św. Jadwigi. Podczas swego pobytu u nas (w Kończycach Wielkich) odwiedzała chorych w najlichszych chatkach, przyprowadzała lekarza do nich i wspierała groszem i żywnością”<sup>4</sup>. Wszyscy mieszkańcy wsi zapraszani byli na doroczne festyny, odbywające się w pobliżu hrabiowskiego pałacu. Był to czas wspólnej zabawy, rozmaitych konkursów i tańców, w których udział brała rodzina Thunów. W pamięci mieszkańców pozostały również wspomnienia szkolnych pikników organizowanych przez hrabinę.

W pałacu Thunów celebrowano wyjątkowe wydarzenia dla monarchii Habsburgów. Z okazji 70. urodzin cesarza Franciszka Józefa I 18 sierpnia 1900 roku urządzono huczną zabawę dla całej wsi, na której, według relacji zamieszczonej w „Gwiazdce Cieszyńskiej”<sup>5</sup>, gościł hrabia Józef Thun — prezydent krajowy i brat hrabiego Feliksa. Takie wydarzenie jak cesarskie manewry na Śląsku Cieszyńskim w 1906 roku nie mogło przejść bez echa w rodzinie Thun und Hohenstein. W cieszyńskiej prasie pisano: „Tego roku będziemy mieli tak niezwykle urozmaicenie. W Księstwie Cieszyńskim odbędą się wielkie cesarskie ćwiczenia wojskowe, których zakończenie nastąpi na przestrzeni Wielkie Kończyce — Pruchna. [...] Jak słysząc będziemy mieli zaszczyt oglądać naszego następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Mieszkać będzie w tutejszym zamku hrabiego Thuna, gdzie obecnie przygotowania są w pełnym toku”<sup>6</sup>.

Z czasem działalność hrabiny przyjęła bardziej zorganizowaną formę i zwiększyła zasięg. Od 1902 roku była przewodniczącą niemieckiego kobiecego towarzystwa pomocniczego Czerwonego Krzyża, organizowała liczne kwesty i zbiórki na cele charytatywne. Z jej inspiracji w 1906 roku powołano do życia Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe z siedzibą w Cieszynie. Jedną z najważniejszych inicjatyw hrabiny Gabrieli było założenie w 1904 roku komitetu, zbierającego fundusze na budowę pawilonu dziecięcego w Szpitalu Śląskim. W rzeczywistości, ofiarując na ten cel 120 tys. koron, sfinansowała prawie połowę kosztów budowy, tym samym udowodniła, że podziały konfesyjne są jej obce (szpital w Cieszynie do 1903 roku nosił nazwę — Szpital Powszechny Gminy Ewangelickiej). W 1910 roku nowy pawilon, imienia hrabiny Thun, został oddany do użytku, a Gabriela otrzymała honorowe obywatelstwo miasta Cieszyna.

Lata I wojny światowej upłynęły Gabrieli von Thun und Hohenstein głównie na pracy w cieszyńskim szpitalu. Jako sanitariuszka, bezpłatnie opiekowała się chorymi

<sup>4</sup> Z *Kończyce Wielkich*. „Gwiazdka Cieszyńska” 1901, nr 54, s. 10.

<sup>5</sup> Z *Kończyce Wielkich*. „Gwiazdka Cieszyńska” 1900, nr 53, s. 406.

<sup>6</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 1906, nr 59, s. 67.

i rannymi, niezależnie od pochodzenia. Zresztą kwestia narodowości nie odgrywała w jej działalności wielkiej roli. Już wówczas lubiła mówić o sobie, że jest „tutejsza”. Mocno identyfikowała się z problemami polskiej ludności, czemu dała wyraz, wspierając finansowo Legiony Piłsudskiego. Klemens Matusiak, opisując w swych *Pamiętnikach* walki o Śląsk Cieszyński w latach 1914—1920, przypomina incydent z udziałem Gabrieli: „Celem zdobycia samochodu osobowego, tak potrzebnego dla komendy, po porozumieniu się z Radą Narodową, wysłał (komendant) oficera do hrabiny Thunowej w Kończycach o odstąpienie swego auta dla celów wojskowych, przykazując w razie oporu, zarekwirowanie wozu. Hrabina zgodziła się bez oporu i posłała nawet swego doskonałego szofera do dyspozycji. Szofer ten zginął podczas walk z Czechami”<sup>7</sup>. Kiedy Komisja Aliancka obradowała w 1919 roku w Cieszynie, hrabina Gabriela organizowała kolacje i przyjęcia dla jej członków w Hotelu pod Brunatnym Jeleniem. Zofia z Grabskich Kirkor-Kiedroniowa pisała, że podczas takich spotkań „Panie cieszyńskie trzymały się na uboczu, zażenowane nieznaną jomością języków obcych i skromnością stroju rażącego przy pięknych toaletach hrabiny Thunowej i jej córek. Koło hrabiostwa zgrupowali się panowie z Komisji, co zresztą złe nie było, bo Rada Narodowa dlatego zaprosiła Thunów, iż hrabina dobrą była ambasadorką polskiego Śląska”<sup>8</sup>. Również u Kirkor-Kiedroniowej znajdujemy wzmiankę o śmierci kapitana Cezarego Hallera w potyczce 26 stycznia 1919 roku. Jego ciało zostało złożone w pałacowej kaplicy Thunów, gdyż, jak wyraziła się Kirkor-Kiedroniowa: „Hr. Thunowa czuła zadziwiającą sympatię dla Polaków i dała tego liczne dowody”<sup>9</sup>.

Okres międzywojenny to czas wzmożonej działalności charytatywnej i filantropijnej hrabiny Gabrieli von Thun und Hohenstein. Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych organizowała wsparcie ofiarom wojny: rannym, wdowom i sierotom. Z jej inspiracji powstała poradnia dla matek w Przytułku dla Inwalidów Wojennych im. Cezarego Hallera, którego zresztą była współzałożycielką. Podobna instytucja, gdzie po poradę mogły udawać się młode matki, powstała w Cieszynie jeszcze w latach wojny. Nie można zapomnieć o takich inicjatywach podjętych przez hrabinę Thun, jak utworzenie Towarzystwa Patronatu nad więźniami, Towarzystwa Zwalczenia Gruźlicy, Towarzystwa Żłobek czy Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Piastowała kierowniczą funkcję w cieszyńskim oddziale Polskiego Czerwonego Krzyża, niestrudzenie zwołując zbiórki i organizując kwesty na cele dobroczynne. To m.in. dzięki takim działaniom Gabriela zdobyła sympatię mieszkańców Cieszyna i okolic.

<sup>7</sup> K. MATUSIAK: *Walki o Ziemię Cieszyńską w latach 1914—1920. Pamiętniki*. Cieszyn 1930, s. 173—174.

<sup>8</sup> Z. Z GRABSKICH KIRKOR-KIEDRONIOWA: *Wspomnienia. Cz. 2: Ziemia mojego męża*. Oprac. A. SZKLARSKA-LOHMANNOWA. Kraków 1988, s. 388—389.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 372.



Pomimo aktywności zakrojonej na szeroką skalę rodzina Thunów nadal odgrywała ważną rolę w życiu codziennym Kończyc Wielkich. W nowej politycznej rzeczywistości nie zrezygnowano z tradycyjnej już pomocy mieszkańcom, np. w 1930 roku współfinansując zakup sikawki motorowej — nieodzownej w obliczu licznych trapiących wieś pożarów. Wspominający hrabinę kończanie podkreślają jej przywiązanie do lokalnej społeczności. W opowieściach mieszkańców zauważyć można fascynującą dwoistość charakteru hrabiny Thun: z jednej strony arystokratka z najwyższymi koneksjami, wychowana na cesarskim dworze dama pałacowa Elżbiety Bawarskiej. Z drugiej strony Gabriela, zakorzeniona na Śląsku Cieszyńskim, świadoma swego pochodzenia przyjęła polskie obywatelstwo.

Po wybuchu II wojny światowej Thunowie wspierali aprowizacyjnie Wojsko Polskie. Według słów Gustawa Węglarzego, w hrabiowskim folwarku Karłowcu stacjonował polski oddział, któremu ofiarowano krowy z pańskiej masztali. Gabriela nie pozostała też obojętna, kiedy w pierwszych dniach września do cieszyńskiego Szpitala Śląskiego przywieziono rannych jeńców polskich. W swojej książce *Nasze miasto Cieszyn* Franciszek Pasz wspomina: „W Cieszynie szybko rozeszła się wieść o przyjeździe transportu rannych żołnierzy. Na początku wszelki kontakt rodzin z rannymi był zakazany. Pierwszą pomoc rannym okazała przewodnicząca Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Cieszynie p. hrabina Thunowa. Rannym polskim żołnierzom przekazała na oddział 15 kg papierosów oraz 100 słoików kompotów. Kiedy p. Hexel, cieszyńska Niemka NSV Schwester zobaczyła dostawę dla Polaków, poleciła dar ów zabrać. Część polskiego personelu poinformowała o tym hrabinę Thunową, która natychmiast poleciła oddać ów dar polskim jeńcom”<sup>10</sup>.

Hrabina Gabriela bardzo negatywnie wypowiadała się wówczas o Austrii — bez walki oddanej Hitlerowi. Poprzysięgła sobie, że nigdy już nie odwiedzi Wiednia, co zresztą stało się faktem. Śmierć męża, syna Erwina, utrata całego majątku oraz fakt, że jej rodzina opuściła Polskę, nie skłoniły Gabrieli Thun von Hohenstein do wyjazdu z kraju. Władze Polski Ludowej pozbawiły ją wszystkiego, próbując zmusić do emigracji. Hrabinie pomógł wówczas lekarz Szpitala Śląskiego (od 1947 roku ordynator Oddziału Chorób Wewnętrznych) dr Edmund Dalski. Przez kilka miesięcy schronienie znajdowała w szpitalnej sali, później otrzymała od miasta małe mieszkanie przy ulicy 1 Maja<sup>11</sup>, do którego wprowadziła się razem z oddaną przyjaciółką, nauczycielką jej dzieci i wnuków — Elżbietą Miksz. Rodzina Dalskich stała się jej szczególnie bliska, prawie codziennie odwiedzała ich mieszkanie przy ulicy Głębokiej. Tak wspomina to Barbara Dalska-Szczudło, córka ordynatora, która wówczas była jeszcze dzieckiem: „Hrabina przychodziła do nas codziennie o godz.

<sup>10</sup> F. PASZ: *Nasze miasto Cieszyn*. Cieszyn 2010, s. 31—32.

<sup>11</sup> *Szpital Śląski w Cieszynie 1888—1988*. Red. T. BRACHACZEK, E. BUŁAWA, M. CYWINSKI. Cieszyn 1988, s. 55.

16.00. Była stałym domownikiem. Z dorosłymi piła herbatę i rozmawiała. Z nami, dziećmi, grała w warcaby, w młynka, czasami coś opowiadała, czasami czytała. [...] Wpisywała się do dziecięcych pamiętników<sup>12</sup>. Żyła bardzo skromnie, do końca życia zachowała jednak pogodę ducha i wiarę w ludzi. Mieszkańcy Kończyc Wielkich nie zapomnieli o swojej „Hrabince”, jak ją nazywali. Przywozili jej wiejskie masło, jaja, mleko. W pałacu Thunów utworzono państwowy dom dziecka, co podobno ucieszyło hrabinę Gabrielę. O schorowaną u schyłku życia kobietę zatroszczyły się cieszyńskie siostry boromeuszki, opiekę medyczną nad hrabiną do końca sprawował doktor Dalski.

Gabriela von Thun und Hohenstein zmarła 18 października 1957 roku. Msza pogrzebowa odprawiona została w Cieszynie, a ciało złożono do rodzinnego grobowca na cmentarzu parafialnym w Kończycach Wielkich. Żegnały ją tłumy żałobników, które na cmentarz przywoziły specjalnie zorganizowane dodatkowe autobusy PKS-u.

Hrabina Gabriela nie urodziła się na Śląsku Cieszyńskim. Postacią pogranicza stała się z chwilą przyjazdu na podcieszynską prowincję. Życie i działalność tej wyjątkowej kobiety były niezwykłą syntezą arystokratycznego wychowania i prostoty w swoim przywiązaniu do lokalnej społeczności. Czy to z powodu rodzinnych korzeni, czy z potrzeby serca, Gabriela Thun mocno identyfikowała się z problemami mieszkańców ziemi cieszyńskiej, która stała się jej ojczyzną. W uznaniu zasług uhonorowano ją orderem Polonia Restituta.

---

<sup>12</sup> Fragment rozmowy z Barbarą Dalską-Szczudło zarejestrowanej w lutym 2009 roku (w zbiorach autorki).

Iwona Nowak

A lady-in-waiting in a manor nearby Cieszyn  
Countess Gabriela von Thun und Hohenstein (1872—1957)  
as a representative of the elites of Cieszyn Silesia  
in the first half of the 20th century

Summary

The author of the article presents a profile of countess Gabriela von Thun und Hohenstein coming from one of the oldest and biggest families in Cieszyn Silesia. She reconstructs her contribution to the development of Kończyce Wielkie, a village near Cieszyn which she received in dowry. Also, her active participation in charity and cultural actions in the region is shown, covering, among others, the financing of a substantial part of money for a hospital in Cieszyn, and her social enterprises (among others the formation of Towarzystwo Zwalczenia Gruźlicy or Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami).



Iwona Nowak

Die Hofdame in den Teschener Landgütern  
Die Gräfin Gabriela von Thun und Hohenstein (1872—1957)  
als Vertreterin der Elite des Teschener Schlesiens  
in der ersten Hälfte des 20. Jhs

Zusammenfassung

Die Verfasserin stellt die aus einer der ältesten und größten Magnatenfamilien des Teschener Schlesiens stammende Gräfin Gabriela von Thun und Hohenstein vor. Sie zeigt ihren Beitrag zum Ausbau des Teschener Dorfes, Kończyce Wielkie, das sie als ihre Aussteuer geerbt hat und ihre Aktivität auf dem Gebiet der Wohltätigkeit und der Kulturarbeit in der Region. Die Gräfin hat zwar zum großen Teil den Bau des Krankenhauses in Teschen finanziert; sie betätigte sich auch ehrenamtlich unter anderen bei der Gründung der Gesellschaft für die Tuberkulosebekämpfung oder eines Tierschutzvereins.